Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca.
Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 171 — **Kraków, Sobota dnia 24 Czerwca 1905 r.** — **Rok XIII.**

Program rządu.

Program barona Gautscha, wygłoszony w Izbie poselskiej, ma dwie ważne zalety: jest jasny i szczery, — przytem zakreśla dokładnie drogę, po której rząd dalej iść zamierza. Wiemy zatem przedewszystkiem nareszcie, co rząd zamierza zrobić, aby doprowadzić do porozumienia czesko-niemieckiego, bez którego nie może nastąpić ozdrowienie ani parlamentu, ani w ogóle życia publicznego w Austrji.

Propozycje rządu uwzględniają dwa najważniejsze życzenia czeskie, mianowicie: wprowadzenie języka czeskiego w wewnętrznem urzędowaniu (powrót do rozporządzeń hr. Badeniego) i założenie uniwersytetu czeskiego na Morawach. Zdaje się, że Czesi zaaprobują ten program, może z pewnemi zastrzeżeniami co do siedziby morawskiego uniwersytetu. Chcieliby oni, aby nowa wszechnica powstała w stolicy kraju, w Bernie. Niemcy natomiast są temu stanowczo przeciwni. Być zatem może, że Ołomuniec np. będzie tem miastem, które pogodzi sprzeczne intencje obu narodów. W każdym razie sprawa ta będzie najpierw przedmiotem obrad i układów pomiędzy Czechami i Niemcami, a rząd zadecyduje ją w własnym zakresie dopiero wówczas, gdy do zgody nie przyjdzie.

Zdaje się, że i Niemcy nie będą zbyt gwałtownie oponowali przeciwko językowi czeskiemu w wewnętrznem urzędowaniu, zwłaszcza jeżeli rząd ograniczy jego zastosowanie do okręgów czysto czeskich. Pangermanie Schönerera i Wolffa podniosą oczywiście wielki krzyk przeciwko wszelkiemu rozszerzeniu czeskiego urzędowania, ale rząd okaże właśnie swoją niezawisłość i swoją energję, gdy z tą bandą krzykaczy liczyć się nie będzie...

Omawiając znaną sprawę klas równoległych na Śląsku baron Gautsch Cieszyn pominął. — Przyjmujemy to jako dobrą wróżbę i jako zapowiedź, że paralelki polskie będą w Cieszynie utrwalone i że rząd nie będzie zwracał uwagi na dzikie pretensje garstki śląskich wszechniemców, którzyby radzi wytępić całą rdzenną ludność polską, ku większej chwale... Prus...

Co do Opawy, jeżeli Czesi zgodzą się na utworzenie samoistnego seminarjum czeskiego, w innej miejscowości na Śląsku, — konflikt będzie załatwiony pokojowo.

O budowie kanałów i dróg wodnych minister wyrażał się ostrożniej, podkreślając jednak z naciskiem, że ustawę odnośną, uchwaloną za poprzedniego gabinetu, wykona. Pytanie tylko, w jakim terminie? Dla nas zresztą jest to kwestja podrzędnego znaczenia. Czy kanał Dunaj-Odra, będzie wykopany, czy nie — z tego powodu nie zmienimy naszego politycznego stanowiska. Nam chodzi o regulację rzek, a Krakowowi o zabezpieczenie miasta przed powodzią. Jeżeli rząd te dwie sprawy załatwi w korzystnym dla nas duchu, poczekamy cierpliwie na budowę kanału....

Bardzo ważną jest także zapowiedź o kredycie 25 miljonowym na uniwersytety. Pod tym względem potrzeby nasze są znaczne, a rząd jest obowiązany wynagrodzić długoletnie zaniedbania. W Austrji istnieje 7 szkół głównych a z tych dwie polskie. Wypadłoby zatem na nasze uniwersytety po 3 i pół miljony; ta suma zaledwieby wystarczyła na konieczne budowle i przeróbki. W każdym razie jest obowiązkiem naszej delegacji czuwać nad tem, aby gdy przyjdzie pora rozdziału funduszów inwestycyjnych pomiędzy poszczególne uniwersytety, Kraków i Lwów otrzymały wszystko, co im się należy i do czego mają prawo...

Program barona Gautcha przedstawia się na ogół praktycznie i trzeźwo. Chodzi tylko o jego urzeczywistnienie. Słyszeliśmy już tyle szerokich obietnic z ławy rządowej, od różnych ministrów i różnych gabinetów, że każda mowa przyjmowana jest z pewnym sceptycyzmem i nieufnością.

I teraz zatem czekamy na czyny...

Co dalej?

Co zamyśla zrobić baron Fejervary? — Jak się zapatruje na owo przesilenie dr Derschatta. — Sprawa węgierska w parlamencie austrjackim. — Komisja dra Derschatty. — Konieczność układów bezpośrednich między obu parlamentami. — Utopijność tego projektu w stosunkach austrjackich.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Co dalej?

To pytanie zapewne sobie baron Fejervary postawił, gdy powozem pod wieczór po posiedzeniach obu Izb powracał z parlamentu do swego mieszkania prywatnego na Andrassy-utcza. Co dalej? Parlament odroczony, lecz obie Izby uchwaliły gabinetowi wotum nieufności. Co gorsza, deputacji kwotowej parlament nie wybrał, bo rząd sam do owego wyboru nie dopuścił.

Co dalej? To samo pytanie zadają sobie politycy austrjaccy. Dr von Derschatta w rozmowie z redaktorem dziennika tutejszego *Zeit* oświadczył:

— Pod względem prawnopaństwowym wóz nowego gabinetu węgierskiego utknął w każdym razie w błocie. Gabinet wezwał Izbę do wybrania deputacji kwotowej i równocześnie jednym tchem odroczył sesję czyli pozbawił posłów możności zadosyćuczynienia wezwaniu rządu. Węgierska deputacja kwotowa nie istnieje. Austrjacka nie ma tedy nikogo, z kim mogłaby się porozumieć. Jeżeli teraz cesarz naznaczy sam kwotę na rok jeden z powodu braku porozumienia, to Węgrzy będą mieli pełne prawo zarzucić, iż brakuje przesłanek, uprawniających koronę do wydania decyzji. Skutkiem odroczenia bowiem nie dopuszczono reprezentacji narodowej węgierskiej do przeprowadzenia wyboru deputacji kwotowej.

Co się tyczy Austrji, to cały kompleks spraw węgierskich, o ile się odnoszą do stosunków austrjackich, przyjdzie na porządek dzienny w komisji, którą ochrzczono mojem nazwiskiem. Rzecz prosta, będziemy roztrząsali także sprawę kwoty. Austrjackiej deputacji kwotowej, rzecz jasna, potem, co się stało, nie pozostaje nic innego, jak stać z bronią u nogi. Na Węgrzech niema nikogo, z kim możnaby się układać.

Jak opiewa pogłoska, już na najbliższem posiedzeniu komisji dr Derschatty baron Gautsch złoży oświadczenie w sprawie traktatów handlowych. Podobno posiada upoważnienie od rządu węgierskiego rozpoczęcia układów w tym przedmiocie. Może w momencie podpisywania traktatów na Węgrzech, będzie już panował spokój polityczny.

Sądzę przecież, że na dalszą metę niepodobna osiągnąć niczego z pomocą takich wybiegów drobniutkich. Cały dualizm wymaga poprostu gruntownej naprawy. Mojem zdaniem, należałoby istotnie całą sprawę załatwić bardzo gruntownie, by utrwalić porządek dualistyczny na lat kilkadziesiąt. W austrjackiej Izbie poselskiej z jednej strony krzyczy się gwałtu, gdy się tylko kto poważy choćby mówić o rewizji podstaw dualizmu (dr Derschatta pije tutaj do Koła polskiego, które zwalczało wniosek wybrania komisji celem zrewidowania ugody *Przyp. koresp.*), podczas gdy po drugiej stronie ten i ów przybiera taką pozę, jak gdyby wolno było zerwać raz na zawsze wszelkie stosunki z państwem sąsiedniem. Obie strony posuwają się za daleko. Mojem zdaniem, byłoby rzeczą najmądrzejszą i najprostszą usiąść ostatecznie z Węgrami przy wspólnym stole i zadać im pytanie: Czego właściwie chcecie? Jak sobie przedstawiacie przyszłe ukształtowanie wszystkich spraw? Taką naradę łatwo doprowadzić do skutku z pomocą wyboru deputacyj regnikolarnych (wyrażenie, zapożyczone ze słownika politycznego węgierskiego na oznaczenie komisji, mającej wypracować projekty nowych praw, a jak teraz, porozumiewającej się co do ugody z Chorwacją i Slawonją. *Przyp. koresp.*)

Dzięki dyskusji rozsądnej, prowadzonej bez namiętności, możnaby bezwątpienia pozyskać podstawę pożyteczną do wszystkiego dalszego. Możnaby się zastanowić nad życzeniami narodowemi w armji, nad kwotą, nad kwestyą bankową, nad temi i wielu innemi sprawami. Może udałoby się znaleźć sposób załatwienia tego wszystkiego na przyszłość w sposób, zadawalniający obie strony. Taka narada zdjęłaby nadto część ciężaru z Korony, która teraz musi sama troszczyć się o wszystko i ponosić odpowiedzialność. Że droga dotychczasowa do niczego nie prowadzi, każdy chyba sam dzisiaj widzi. A więc będzie teraz rzeczą najkorzystniejszą przeprowadzić ugodę ludu z ludem. Obecnie należy bowiem do rzeczy wręcz niemożliwych zawierać ugodę z jedną stroną i poprostu zmuszać drugą do jej przyjęcia. Jeżeli obie części monarchji mają utrzymać nadal wspólne węzły, w takim razie należy wysłuchać również i Austrji przy wypełnianiu życzeń węgierskich.

Tyle dr Derschatta.

Jego wywodom niepodobna odmówić do pewnego stopnia słuszności. Mimo to owo życzenie rokowań bezpośrednich między obu parlamentami pozostanie utopją.

WOJNA.

Wpływ wojny na kredyt Rosji i Japonji.

Przebieg wojny rosyjsko japońskiej odzwierciadla się wyraźnie w ruchu rent: rosyjskiej i japońskiej. — Wydarzenia wojenne wywierają ogromny wpływ na kurs walorów państwowych, a zniżka lub zwyżka tychże określa międzypaństwowe stanowisko danego mocarstwa. Ruch rosyjskiej i japońskiej renty przedstawia wyraźnie następujące zestawienie:

	4 procent renta rosyjska	4 procent renta japońska
1. I. 1904 (tj. przed wybuchem wojny)	97·—	75·—
9. II. 904 (data wybuchu wojny) . .	94·—	64·—
1. VI. 904	90·25	75·37
31. XII. 904 . . .	89.30	76·50
1. II. 1905	88·50	80·—
1. IV. 905	88·10	86·12
Dzisiejszy kurs (wobec tendencji pokojowych) . . .	90·—	89·62
Różnica od początku wojny	— 7·—	plus ? 5·62

Powyższe liczby dają bardzo wyraźny obraz wojny. Kurs rosyjskiej renty, jakkolwiek podtrzymywany z ogromnym wysiłkiem, od wybuchu wojny stale opadał, tracąc ogółem 7 proc.

Renta japońska w tym samym czasie wzrastała stale, podnosząc się do przeszło 25 procent. Do tego na początku wojny Japonja płaciła od swojej renty 6 procent, dziś zaś płaci już tylko 4 i pół procent. — W ostatnich dniach renta japońska była nawet po raz pierwszy wyżej notowaną, niż rosyjska.

Niby ulgi.

We czwartek ogłoszono urzędownie o zatwierdzeniu przez cara uchwał komitetu ministrów w sprawie »ulg dla Polaków w Królestwie Polskiem«. Według tego komunikatu, zawierającego 15 punków, przyznano Polakom w zakresie szkolnictwa następujące ulgi:

1) nauczanie religji i języka polskiego we wszystkich szkołach okręgu warszawskiego (nie wyłączając i rządowych) po polsku, przyczem »winna być w tym celu wyznaczona dostateczna ilość godzin«; 2) w szkołach prywatnych, nie mających praw szkół rządowych, język wykładowy polski, z wyjątkiem historji, geografji i języka rosyjskiego, które to przedmioty po dawnemu powinny być wykładane po rosyjsku; 3) w szkołach ludowych jednoklasowych i w pierwszych klasach szkół ludowych dopuszczenie przy nauce arytmetyki języka polskiego, (a więc tylko język rosyjski ma być wykładany po rosyjsku); 4) utworzenie w uniwersytecie warszawskim dwóch katedr z językiem wykładowym polskim: języka polskiego i literatury polskiej; 5) zniesienie wszystkich, wydanych w drodze administracyjnej rozporządzeń, ograniczających używanie przez uczniów języka polskiego w godzinach pozaszkolnych.

Oprócz pewnych ulg w szkolnictwie, zatwierdzone uchwały rozszerzają prawa języka polskiego w różnych instytucjach społecznych i gminnych i w stosunkach z władzami rządowemi.

W czynnościach kancelaryjnych zarządów gminnych, na parafjalnych zgromadzeniach katolików, na zgromadzeniach szkolnych dopuszczone zostało używanie języka polskiego, lecz równolegle z językiem rosyjskim. Korespondencja wójtów z podwładnemi osobami urzędowemi może odbywać się w języku polskim. Postanowienia komisarzy do spraw włościańskich i gubernjalnych komisji włościańskich mają być wydawane w dwóch językach, tj. do rosyjskiego tekstu może być dołączony przekład polski.

Co do biurowości w Towarzystwych prywatnych, wszelka wogóle korespondencja Towarzystw prywatnych oraz ich pełnomocników z władzami i osobami rządowemi winna odbywać się w języku rosyjskim; na wszelkie pytania, prośby i żądania, tak piśmienne, jak ustne, nadchodzące od innych Towarzystw lub osób prywatnych w języku rosyjskim, Towarzystwa prywatne winny odpowiadać w języku rosyjskim. W biurowości zaś wewnętrznej Towarzystw prywatnych, w pisaniu protokółów, dzienników posiedzeń, ksiąg, dokumentów i innych papierów, na których zasadzie instytucje rządowe i osoby urzędowe dokonywają nadzoru nad działalnością tych Towarzystw, dozwala się na używanie, równolegle z rosyjskim, także języka polskiego, z zastrzeżeniem, aby przekład polski był umieszczony równolegle z tekstem rosyjskim; korespondencja Towarzystw prywatnych z innemi Towarzystwami i osobami prywatnemi może się odbywać w języku polskim.

Powyższe przepisy nie stosują się jednak do wschodnich części gub. lubelskiej, siedleckiej, łomżyńskiej i suwalskiej, gdzie cała biurowość i korespondencja urzędów oraz osób urzędowych i Towarzystw prywatnych, muszą i nadal być prowadzone tylko w języku rosyjskim.

W myśl rozszerzenia praw języka polskiego w zarządzie włościańskim, zatwierdzone uchwały komitetu ministrów polecają ministrowi spraw wewnętrznych starania o zamianowanie na urzędy w zarządzie włościańskim Królestwa Polskiego osób, znających tak język rosyjski, jak polski. Do dnia 1 stycznia 1910 r. wszystkie te urzędy mają być zajęte przez takie osoby.

Z pomiędzy innych ograniczeń zostaje zniesiony zakaz przesiedlania Polaków z Królestwa do gubernji północno- i południowo-zachodnich, w każdym jednak poszczególnym wypadku wymagane będzie pozwolenie właściwych jenerał-gubernatorów i gubernatorów.

Oprócz powyższych »ulg« już przyznanych, ogłoszone uchwały poruczają jenerał gubernatorowi warszawskiemu i ministrowi spraw wewnętrznych »jak najrychlejsze« opracowanie projektów samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie i wniesienie ich do rady państwa, a ministrowi sprawiedliwości — przedstawienie do rozpoznania przez połączone departamenty rady państwa projektów: 1) wprowadzenia w Królestwie polskiem posad honorowych sędziów pokoju i 2) otwarcia przy warszawskiej izbie sądowej rady adwokatów przysięgłych.

Takie są w streszczeniu wszystkie »ulgi«, o zatwierdzeniu których przez cara donosi ostatni komunikat rządowy. Są one, jak widzimy, utrzymane najściślej według tradycji czynowniczego systemu, i zmierzają do tego, aby pod naciskiem dać złudzenie, iż rząd zamierza coś uczynić, a w rzeczywistości nie wprowadzić żadnej zasadniczej zmiany.

Paląca sprawa szkolna po dawnemu pozostała nierozstrzygniętą. W szkołach rządowych usunięto tylko ten wprost bajecznie śmieszny a nie prowadzący do żadnego celu środek pedagogiczno-rusyfikacyjny, jakim było uczenie Polaków ich ojczystego języka po — rosyjsku! Poza tem zmian żadnych. Jedynie szkoły prywatne, nie dające swym wychowańcom żadnych praw, nawet w służbie wojskowej, otrzymały z wyjątkiem trzech przedmiotów (historja, geografja i język rosyjski) polski język wykładowy. Ustępstwo to odczują zwłaszcza liczne »pensje« żeńskie, w których przeważnie kształcą się dziewczęta w Królestwie, ze względu, że zyskanie praw dla większości kobiet niema wielkiego znaczenia. Teraz więc zakłady te będą mogły funkcjonować prawidłowiej, prowadząc legalnie wykłady po polsku — nie będą podlegały takim prześladowaniom ze strony władz, jak to było dotychczas.

Tak samo i w zakresie szkolnictwa początkowego przyznane ulgi nie będą bez znaczenia. Od jednoklasowych szkół wiejskich dzieci wiejskie nie będą potrzebowały tak stronić, mając tam naukę w języku ojczystym wszystkich potrzebnych im przedmiotów, tj. religji, języka polskiego i rachunków.

Co do innych »ulg« w zakresie rozszerzenia praw języka polskiego, to redukują się one głównie do równorzędnego używania języka polskiego z rosyjskim w biurowości gminnej, w zarządzie włościańskim i w instytucjach prywatnych i społecznych. W myśl tego postanowienia uchwały komitetu ministrów znoszą rozporządzenie nakazujące wprowadzenie języka rosyjskiego do wewnętrznych czynności Towarzystwa kred. ziemskiego, które dotychczas skutecznie opierało się narzuceniu sobie języka rosyjskiego. Według brzmienia ogłoszonych świeżo »ulg«, książki Tow. kred. ziem., jako podlegające kontroli władz, powinny być prowadzone w dwóch językach, polskim i rosyjskim.

Wogóle opracowane przez komitet ministrów i zatwierdzone obecnie przez cara »ulgi dla Królestwa« są albo niewystarczające, albo połowiczne i tak niewyraźnie sformułowane, że mniejsza lub większa ich wartość dla społeczeństwa polskiego będzie zależeć od dobrej woli czynowników, na którą zbytnio liczyć niepodobna. Dlatego też te okruchy biurokratycznej szczodrobliwości należy przyjąć jako zadatek na przyszłość i nie łudząc się co do realnej wartości tych »reform«, uznać w nich przedewszystkiem za fakt dla nas pocieszający to, że rząd rosyjski, który z pewnością dobrowolnie nie zdobyłby się na żadne »ulgi«, został zmuszony, dzięki klęskom na Dalekim Wschodzie i energicznej postawie społeczeństwa polskiego i rosyjskiego, do ustępstw, że jest to odniesione nad nim zwycięstwo, za którem muszą nastąpić inne, bardziej doniosłe w skutkach.

Z Kroacji.

(Korespondencja Głosu Narodu).

Zagrzeb 21 czerwca.

Baron Fejervary długo szukał ministrów między Madziarami, a długo ich znaleźć nie mógł. Dopiero przed paru dniami znalazł polityków ciemnej przeszłości, ludzi w długach po uszy, którzy przed nominacją popłacili długi... Między innymi ministrem dla Chorwacji został Kovaczević. Jest to poseł do kroackiego sejmu krajowego, który zasiada także we wspólnym par-

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

30 (Ciąg dalszy).

Malawski spojrzał badawczo i podejrzliwie na doktora, przecież mu nie powie o Struziku i Wadowskim, jeszcze rozgłosi i odpowiedział:

— Jakieś nagłe wizyty... niespodziewane przeskoki... wogóle sny nieprzyjemne.

— A inne symptomaty?

— Inne? Miewam kongestje do głowy, chwilowy szum w uszach... ale to nie jest żołądkowe, raczej kwasom krwi należy to przypisać, gdyż od czasu do czasu czuję strzyknięcie w kolanie, w łokciu, wogóle w stawach.

Doktór wysłuchał z niezmierną uwagą i zajęciem słów radcy i spytał z powagą:

— Czy te strzyknięcia są częste?

— Jak czasem... Są dni, że ani razu... a inne, naprzykład wczoraj przy wstawaniu z łóżka, gdy stanąłem, uczułem lekkie drganie w kostce prawej nogi.

— Tak?... A dziś panie radco?

— Dziś... jak dotychczas spokojnie.

— No, a te kongestje... kiedy?... przy jakich sposobnościach?... czy częste?

— To zależy od dni i od pracy, a mam jej dużo, bardzo dużo, za wiele nawet.

— Wierzę, wierzę — mówił doktór z współczuciem — bo nietylko swoje zajęcia, ale i zastępstwo nadradcy Wadowskiego.

— Wytrzymałbym panie konsyljarzu i tę pracę, chociaż jest bardzo wielka... ale pomyśl pan, że na mojej głowie nietylko cały urząd, ale cały powiat skarbowy, taki obszerny z fabrykami, sklepami, trafikami, solami, cłami, loterjami i t. d. i t. d.

— A więc jeden powód mamy — mówił doktór z odcieniem smutku — to przepracowanie, zbytnie natężanie intellektu.

— Sądzi pan konsyljarz, że tylko ten powód?

— Powiedziałem panie radco jeden z powodów... zresztą zbadamy. A czy nie rozdrażniają pana radcy ludzie? interesa?

— A, tego nie brakuje — uśmiechnął się z goryczą — i podwładni i petenci.

— Trzeba panie radco brać to filozoficznie... unikać irytacji... no, a w domu? służba?

— W domu? Antoniowa? — mówił z namysłem — nie, nie mogę o niej tego powiedzieć. Sprzecza się jak każda kobieta, ale śmieję się z tego, to mnie wprawia nawet w dobry humor.

— Szczęśliwy pan radca — zachwycał się doktór.

— Byłbym nim może, gdyby nie ten stan mego zdrowia — westchnął.

— Postaramy się usunąć — pocieszał doktór i zniżając głos: — a jakże pan radca z kobietkami? — śmiał się.

— Z kobietami? — namyślał się chwilę — hm... był czas panie konsyljarzu, że mi się spódniczki podobały, nie przeczę, ale dziś, z mojem stanowiskiem odpowiedzialnem, nawet nie spojrzę na kobiety.

Mówiąc patrzał na doktora uważnie, aby wybadać wrażenie swych słów.

— Jakto, nic? — ździwił się doktór.

— Najzupełniej, — potwierdził z powagą.

— No, no, tego się spodziewałem... pan rządca nie wygląda na ascetę.

Malawski skorzystał ze sposobności, aby poprawić sobie opinję i zaczął:

— Widzi pan konsyliarz, nie unikam kobiet z konieczności, a nawet przeciwnie czuję w sobie moc i siłę... ale nasze miasto takie plotkarskie, tak się zajmuje osobami, zajmującemi wybitne stanowisko; tak komentuje każde spojrzenie, każde spotkanie, każdy spacer... że postanowiłem raz na zawsze zamknąć usta wszystkim plotkarzom i plotkarkom. Żyją jak anachoreta, jak pustelnik, i niech mi dadzą święty spokój.

— Najlepszy sposób, aby o panu radcy wszyscy mówili, — zaśmiał się doktór dyskretnie, — bo każdy jest zaciekawiony w jaki sposób pan radca urządza sobie życie, aby zachować pozory ascety.

— W jaki sposób? — rzekł z goryczą radca, — oto żyję samotny, mam starą, brzydką służącą... do tego doprowadziły mnie te ich szkodliwe plotki.

— No tak, widzę, ale któż uwierzy, aby radca, taki jeszcze młody, czerstwy, zdrowy i wyrzekł się rozkoszy.

— A jednak tak jest — westchnął radca.

— No, a teraz mały egzamin — wstał doktór, i zaczął opukiwać i wysłuchiwać pacjenta.

Po skończonem badaniu, powiedział z miną pocieszyciela:

— Są to objawy rozdrażnienia nerwów, zaradzimy temu, przepiszę panu radcy proszki... owe strzykania to z braku ruchu, gimnastyki, należy więcej używać przechadzki, trochę gimnastyki pokojowej zrobi dobrze panu radcy.

— Hm... a te sny? te poty panie konsyliarzu?

— Trzeba usunąć przyczynę... mniej pracy, więcej rozrywek, przyjemnego towarzystwa, i nie myśleć o niemiłych sprawach i osobach... brać życie trochę lżej, weselej... teatr, koncert, wint...

— Czyż to pomoże panie konsyljarzu, — wątpił, jakkolwiek wszystkie rady uznał za doskonałe i trafne.

— Napewno, panie radco.

— Zatem te kongestje, kwasy, nie grożą ani apopleksją, ani paraliżem?

— Ależ panie radco, — śmiał się doktór wesoło, — daj Boże każdemu takie zdrowie. Nic panu radcy nie grozi, upewniam najsolenniej... a jeśli pan radca chce się wyleczyć radykalnie, a radczej nie mieć podobnych objawów, to mam sposób.

— Jaki? Powiedz konsyljarzu.

— Niech się pan radca ożeni z młodą, ładną, panną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lamencie w Budapeszcie. Kovaczević, jako Chorwat ciemnej przeszłości, pozostaje w bliskich stosunkach z Madziarami i zna dokładnie język madziarski. Madziarzy dobrze go znają i uważają za swego. Dla niego nie istnieje kroackie państwowe prawo, według niego Madziarzy a Chorwaci to to samo i takiego człowieka mamy za ministra Kroacji! I nie dziw, że wszystkie dzienniki opozycyjne występują przeciwko mianowaniu »Kovacsevics—ura« jak go nazywają.

Świeżo założony organ naszych Madziaronów albo urzędowego stronnictwa *Dnewni list* broni tego Kovacsevics-ura. Teraz więc poznajemy barwę *Dnewn. lista*. Jest to ściśle organ wszystkich Madziaronów ducha jeszcze Kuen-Hederwarego.

Mamy tutaj nieładną aferę dziennikarską. Redaktor *Novego listu* w Rjece (Fiume) dostał od członka liberalnego stronnictwa węgierskiego bar. Ossoinacka złoty zegarek. Wbrew kroackim prawom wybiera Rjeka posłów na sejm węgierski. Otóż p. Supilo w swoim dzienniku zalecał kandydaturę Madziara Ossoinacka przeciw Włochowi. Kroaci oddali zatem swoje głosy za bar. Ossoinacka, dzięki Supilowi! Za tę usługę dostał redaktor Supilo złoty zegarek. *Novi List* jest dziennikiem, który w Chorwacji propaguje ideę wolnomularską. Skandaliczną tę aferę ogłosiły wszystkie kroackie pisma, a zwłaszcza *Hrvatstvo* i *Hrvatsko Prawo*.

Organizator ludowego stronnictwa w Kroacji, Stefan Radicz poniósł klęskę. W Kopriwnicy zwołał wiec i chciał przedstawić się jako kandydat na posła do Sejmu. Nie otrzymał jednak nawet 5 głosów. Natomiast postawiono kandydaturę dra Potoczniaka.

We wszystkich kroackich ziemiach budzi się wielki interes dla pomnika wielkiego syna Kroacji, biskupa Strossmayera. Na ten cel zebrano już 30.000 koron.

Spiewak krajowego teatru w Zagrzebiu Nowosel otrzymał stopień doktora prawa. Jestto pierwszy wypadek w Kroacji. — W tych czasach zakończyło życie dopiero od Nowego Roku założone pismo illustrowane »młodych« pod tytułem *Lovor*. Pierwsze numery były wytworne, wydawane z pięknymi ilustracjami, wypłacały duże honorarja... Teraz zasnął *Lovor* po po krótkiem życiu. Takie rzeczy nie przypadają do smaku kroackiej inteligencji. Nasi »młodzi« mogą teraz studjować dalej waszego Przybyszewskiego! *Lovor* był spadkobiercą zmarłego przed latami *Żiwotu*. *Chorwat.*

ZE ŚWIATA.

Teodor Kalkstein, dyrektor poznańskiego banku ziemskiego zmarł jak to już donosiliśmy w telegramach, w Goezbersdorfie. Zmarły położył niezaprzeczone zasługi około utworzenia i prowadzenia tej instytucji stanowiącej tamę ochronną przeciw kolonizacji pruskiej i wogóle około ekonomicznego podniesienia księstwa. On był jednym z głównych pjonierów ruchu parcelacyjnego, i on usilną agitacją zapełnił poparcie i popularność w całem społeczeństwie. W działaniu cechowała ś. p. Kalksteina wielka rozwaga, która też sprawiła, że bank operujący w trudnych warunkach, nietylko nie był narażony na straty, ale rozwijał się pomyślnie, pomimo zamachów hakatyzmu i najniezłośniejszych szykan ze strony władz.

* * *

Odznaczenie. O. Edward Stur, prowincjał Bonifratrów w Austrji, został kawalerem orderu cesarza Franciszka Józefa.

* * *

Z dziejów bitew morskich. Z powodu bitwy pod Tsuszimą, feljetonista paryskiego *Matin'a* przypomina, że w dziejach Francji był podobny bohater, jak Togo, w osobie A. Du Quesne, który w roku 1676 po 2-dniowym boju. zniósł, ku chwale ojczyzny i jej króla-słońca, Ludwika XIV, złączone pod Palermo eskadry: hiszpańską i holenderską, przy jednoczesnem zburzeniu fortów portowych, pokonawszy w stanowczy sposób niezwyciężonego admirała Holandji, Ruyetera, który się okrył przedtem sławą w bojach morskich ze skombinowanemi flotami Anglji i Francji. U boku admirała Du Quesne znajdowali się rycerze, jak: marszałek Francji de Vivonne, kawaler de Tourville, markiz de Preuilli, kawaler de Breteuil i inni. Lecz podówczas torpedowce nie były znane. Flota francuska posiadała tylko 7 t. zw. ogniowców (brulotów), czyli chyżych statków żaglowych, z których operowano ogniem gregorjańskim. Od czegóż jednak brawura i zręczność francuska? Te 7 łodzi ogniowych spaliły 9 okrętów i 9 galer nieprzyjacielskich, a działa francuskie dokonały reszty, zatapiając jeden po drugim płonące okręty hiszpańskie i holenderskie. Gdy zaś resztki wrogiej eskadry ratowały się ucieczką do portu Palermo, pośpieszył za nimi admirał Du Quesne, zapalił je i zatopił, wysadzając w powietrze wieże i prochownie portowe i burząc forty. — Olbrzymia siła morska złączonych mocarstw przestała istnieć nagle ze stratą 600 armat i 5 tysięcy ludzi.

Ludwik XIV, za to zwycięstwo nie wynagrodził należycie bohatera, jakkolwiek ten przysporzył Francji jeszcze niejeden laur. Admirał Du Quesne był bowiem — kalwinem. Otóż, na audjencji, król słońce, winszując mu i składając od ojczyzny podziękę, wyrzekł:

»Pragnąłbym, ażeby mi pan nie utrudniał należnej mu nagrody! Panie Du Quesne, pan zasłużyłeś na nią, lecz jesteś... protestantem.«.

Ludwik XIV dawał do zrozumienia, że buława marszałka Francji zależy tylko od zmiany wyznania.

Du Quesne — jak wszyscy bohaterzy — poskarżył się żonie. Ta dzielna kobieta, z domu de Benière, która z miłości dla męża porzuciła katolicyzm, zaklęła na to zwyczajem rodowym:

»Do stu djabłów! mogłeś mu powiedzieć: Sire, jestem protestantem, lecz moje czyny są katolickie!«

Matin przypuszcza, że admirał Togo lepiej zostanie wynagrodzony.

* * *

Najstarszy osadnik polski zmarł w Detroit, przeżywszy lat 114 i 4 miesiące. Był to Piotr Kazimierczyk. Nie pijał on nigdy trunków, nie palił, żył skromnie, pracował na świeżem powietrzu. Zachorował po raz pierwszy na tydzień przed śmiercią. Zmarł w mieszkaniu 80-letniego syna.

* * *

Cesarz Sahary zwarjował, zdaje się naprawdę. Tak przynajmniej wnosić można ze szczegółów jego ucieczki z Tryjestu. »Cesarz« uciekł z Tryjestu piechotą, a przybywszy do Cominiano koło Nabresiny zachowywał się tam tak, że wieśniacy zawiadomili żandarmerję. — Wtedy Lebaudy najął powóz i uciekł do Gorycji. Dogonił go jednak żandarm na rowerze i zaprowadził do komisarjatu policyjnego w Gorycji. Na wszystkie pytania Lebaudy milczał najpierw zawzięcie, wreszcie zdecydował się przemówić i zaczął się żalić na przyjęcie, jakie jemu, koronowanej głowie, zgotowano w Tryjeście. Oświadczył też, że musi Austrję opuścić, inaczej byłby zmuszonym temu państwu wypowiedzieć wojnę. Do Austrji nie powróci, dopóki rząd nie przeprosi go uroczyście. Na protokóle przesłuchania podpisał się: Jakób I. cesarz Sahary. Oba hotele w Tryjeście, gdzie Lebaudy mieszkał, wzbraniają się wydać jego konie i wielbłądy, jak długo »cesarz« nie ureguluje swoich rachunków. Nie wiedzą też co zrobić z p. de Dion, którą Lebaudy porzucił na bruku tryjesteńskim, nie zostawiwszy jej żadnych środków na powrót.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś sobota Narodzenie św. Jana Chrzciciela; w niedzielę Wilhelma opata i Febranii panny męczennicki.

WINA i POKUTA

36 (Ciąg dalszy).

Adwokat niespokojnie patrzał na swego klijenta; zdawało mu się, że jest coś gorączkowego i nienaturalnego w wesołości bankiera.

Laura i jej siostra wyszły z sali zaraz prawie po obiedzie, a dwaj mężczyźni pozostali sami przy stole ogromnym i zbytkownie zastawionym świetnymi kryształami i najkosztowniejszą porceleną serwską.

— Jutro zaraz jadę do Maudesley Abbey — rzekł Henryk Dunbar; — potrzebuję spoczynku i samotności po tylu utrudzeniach i wzruszeniach, a Laura mówiła mi, że stokrotnie woli być w Maudesley, niż w Londynie. A pan, czy powrócisz do Warwickshire, kochany panie Lovell?

— O! tak, jak najprędzej. Ojciec mój oczekuje mnie od przeszłego tygodnia. Przyjechałem do Londynu po to tylko, by odprowadzić miss Dunbar.

— To bardzo grzecznie z pańskiej strony. Ile mogę wnosić z jej listu, znasz ją pan oddawna.

— Tak, panie, znamy się od lat dziecinnych. Bardzo często bywałem w pałacu za czasów nieboszczyka p. Dunbara.

— I spodziewam się, częściej jeszcze będziesz bywał za moich czasów — grzecznie odpowiedział Henryk Dunbar. — Zdaje mi się, że bez trudności odgadnę jedną z twych tajemnic, kochany panie Lovell. Jeżeli się nie mylę, masz dla mej córki więcej niż zwyczajny szacunek.

Artur Lovell nic nie odpowiedział. Serce mu biło gwałtownie, patrzył prosto w twarz bankiera, ale nic nie mówił, tylko spuścił głowę na zapytanie miljonera.

— Więc zgadłem? — rzekł p. Dunbar.

— Tak panie, kocham miss Dunbar szczerze i gorąco, jak kobietę wybraną, ale...

— Ale co?.. Jest córką miljonera, i lękasz się, by ojciec nie uważał twoich pretensji za niedorzeczne, czy tak?

— Nie, panie Dunbar. Jeśliby miss Laura kochała mnie równie serdecznie, jak ja ją kocham, tobym ją zaślubił pomimo pańskiej woli, naprzekór całemu światu — i byłbym szczęśliwym. Niestety jednak, szczęście i miłość Laury Dunbar nie są moim udziałem. Wyznałem jej moją miłość — i...

— I odmówiła ci swej ręki?

— Odmówiła.

— Ba! młode dziewczęta w jej latach nie mają jeszcze ustalonych opinij. Nie trać nadziei panie Lovell, i wierzaj mi, że możesz liczyć na moje zezwolenie w każdej chwili, choćby jutro. Jesteś młody, przystojny, wykształcony, miły — i czego więcej żądać może płocha dziewczyna? Nie napotkasz we mnie niedorzecznych przesądów, panie Lovell. Wolałbym nawet, żebyś wcześniej zaślubił moją córkę, myślę bowiem, że ją szczerze kochasz. W każdym razie masz moje zezwolenie i możesz liczyć na nie z pewnością: na dowód, oto moja ręka.

I mówiąc, podał mu rękę. Artur Lovell dotknął jej z pewnym wstrętem, ale jak mógł, najgrzeczniej.

— Dziękuję za uprzejmość pańską—rzekł—i...

I usiłował powiedzieć jeszcze coś więcej, ale słowa zamarły na ustach. Straszna niepewność, która go ogarnęła po scenie porannej, teraz ciążyła na nim z równą mocą, niby owa zmora dusząca człowieka we śnie. Daremnie starał się odpędzić przykre myśli, niepodobna mu było uwolnić się od strasznych wątpliwości, które go opanowały. Zdawało się, że dobroć i wspaniałomyślność dyktowały słowa p. Dunbar — kto wie jednak, czy bankier, czyniąc tak, nie miał na celu pozbycia się jak najprędzej córki?

Tego poranku oczywiście dał poznać, że się jej lęka; a teraz skwapliwie oddaje jej rękę pierwszemu lepszemu konkurentowi, chociaż ten konkurent nie ma odpowiednich przymiotów pod względem stanowiska społecznego. Nie można przecie przypuścić, że niewinne towarzystwo córki jest ciężarem dla ojca, i że chce ją oddać innemu opiekunowi?

— Panie Lovell, dziś wieczór będę bardzo zajęty — odezwał się znów Henryk Dunbar — muszę bowiem przejrzeć pewne papiery, które przywiozłem z Indji. Jeśli ci się naprzykrzy siedzenie w sali jadalnej, może zechcesz przejść do pokojów Laury i jej towarzyszki i zabawić się z nimi.

P. Dunbar zadzwonił. Stary sługa bez liberji ukazał się niebawem.

— Coście zrobili z rzeczami, przesłanemi tu z Southampton? — spytał bankier.

— Złożono je w dawnej sypialni starszego pana — rzekł sługa.

— Dobrze; każcie zanieść tam światło i potwierać walizy i kufry.

Podał lokajowi pęk kluczów i wyszedł za nim z sali. Na korytarzu zatrzymał się nagle, usłyszawszy głos kobiecy.

Korytarz domu Portlant-Place dzielił się na dwie części, przegrodzone szklannemi drzwiami. W pierwszej części od strony drzwi było krzesło odźwiernego i paliła się lampa bronzowa, zawieszona u sklepienia.

Drzwi, przedzielające dwie części korytarza, były na wpół otwarte i Henryk Dunbar usłyszał przez nie rozmowę jakiejś kobiety z odźwiernym.

— Jestem córką Józefa Vilmot — mówiła kobieta. — Pan Dunbar obiecał przyjąć mnie w Winchester i nie dotrzymał słowa; pojechał nie widząc się ze mną. A jednak musi mię przyjąć prędzej czy później, pójdę bowiem za nim wszędzie, gdziekolwiek się uda, i muszę mu powiedzieć to, co mam do powiedzenia.

Młoda panna nie mówiła, ani zbyt głośno, ani gwałtownie. Poważny dźwięk jej głosu lepiej jednak zapowiadał silne i niezachwiane postanowienie, niżby to uczyniły hałaśliwe i namiętne okrzyki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 33, zachód przypada o godz. 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 18

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Biała 22 czerwca. (Wycieczka dzieci do Krakowa.— Założenie „Sokoła“.)

* W niedzielę 25 czerwca wyruszy do Krakowa wycieczka dziatwy szkoły polskiej z Białej i pod nadzorem swych nauczycieli zwiedzać będzie w Krakowie pamiątki przeszłości przez dwa dni. Powrót nastąpi we wtorek rano. Ze szkoły w Białej wyjedzie 120 dzieci z czterema nauczycielami (gospodarze klas) i dwiema nauczycielkami. Prócz tego z sąsiednich Leszczyn pojedzie 20 dzieci i jeden nauczyciel. Koszta zakupna biletów po zniżonych cenach pokryje komitet, złożony z nauczycieli szkoły polskiej w Białej. — Komitet ten zbierał datki od ofiarnych osób i urządzał przedstawienia dziatwy szkolnej w Białej. Ugoszczeniem dziatwy kresowej w Krakowie zajmie się T. S. L. z zarządem głównym na czele, a dyrektor szpitala dr Bogdanik ofiarował dziatwie drugie śniadanie w niedzielę na stacji Trzebinia, aby młodzież przybyła pokrzepiona do Krakowa. W programie wycieczki jest także popis dziatwy polskiej z deklamacji i śpiewu w drugi dzień pobytu w Krakowie.

* Nowe gniazdo sokole włościańskie powstanie w niedzielę 25 b. m. w Janowicach, niedaleko Białej. — Inicjatywę dał znany kierownik „Kółka amatorskiego“ włościanin Papla.

Wystawa przemysłowa w Zakopanem. Z Zakopanego piszą nam:

Na placu wystawowym wrze gorączkowa praca; roboty budowlane są już na ukończeniu; pozostaje jedynie budowa werandy restauracyjnej, kiosku muzycznego, jako też uporządkowanie placu i ogrodu.

Cały plac wystawowy, pawilony, restauracja i droga z miasta na wystawę będą oświetlone elektrycznie. Instalację wykona lwowska firma: „Sokolnicki i Wiśniewski“, stawiając własną maszynę dynamo elektryczną w tartaku hr. Zamoyskiego.

Przez cały czas trwania wystawy (t. j.) od 15 lipca do końca sierpnia lub do końca września, będzie na wystawie przygrywać orkiestra. W dniu otwarcia i w kilku dniach następnych będą koncertowały dwie orkiestry. Dla dzieci będzie karuzel, huśtawki, teatr elektryczny i t. d.

Kilka większych zjazdów i wycieczek zostało już zapowiedzianych. W dniach 12, 13, 14 i 15 sierpnia odbędzie się w Zakopanem drugi krajowy zjazd „Ligi Pomocy przemysłowej“ z udziałem delegatów około 80 Towarzystw „Pomocy przemysłowej“ z całego kraju.

Następnie odbędzie się zlot „Sokołów“ okręgu krakowskiego. Między tutejszym wydziałem „Sokoła“, a komitetem wystawy toczą się rokowania o to, by uroczystości zlotowe odbyły się na boisku i placu wystawowym.

Ponadto projektowane są większe wycieczki (osobnymi pociągami) krakowskich i lwowskich towarzystw akademickich i sportowych, jakoteż zbiorowe wycieczki poszczególnych towarzystw „Pomocy przemysłowej“. Zresztą tegoroczny sezon sam dla siebie będzie bardzo ożywiony; zwłaszcza Królestwo — wobec niespokojnych czasów i niepewnych stosunków — będzie bardzo silnie reprezentowane.

Dyrekcja wystawy stara się o wszelkie ułatwienia i udogodnienia dla przemysłowców, którzy sami zjadą do Zakopanego, lub wyślą tam swoich zastępców. Licząc się ze stosunkowo droższymi warunkami życia w Zakopanem, oddaje ona im mieszkania w obrębie rejonu wystawowego po nader przystępnych cenach; — również każdy przemysłowiec za okazaniem legitymacji wystawionej przez dyrekcję, otrzyma wikt w restauracji wystawowej po znacznie zniżonej cenie.

Ponieważ nie wszyscy przemysłowcy będą mogli osobiście zająć się dozorem i sprzedażą swych artykułów, przeto dyrekcja wystawy zakontraktowała rutynowanych i fachowych kupców, którym daje mieszkanie bezpłatnie i powierza zastępstwo firm na wystawie. — Zastępcy ci pobierają od przemysłowców jedynie zwykłą prowizję kupiecką; również i kupcy zakopańscy oświadczyli gotowość objęcia zastępstw na tych samych warunkach.

Komitet wyjednał również zniżki kolejowe, na podstawie których wystawcy będą opłacali przewóz kolejowy od swych wyrobów tylko do Zakopanego; z powrotem odbywa się przewóz bezpłatnie.

Jak nas z dyrekcji wystawy informują, mogą się przemysłowcy zgłaszać przez kilka jeszcze dni ostatnich. W każdym jednak razie pośpiech jest konieczny, gdyż na budowę drugiego pawilonu brakłoby już czasu, wobec czego lista zgłoszeń dla braku miejsc w tych dniach zostanie zamkniętą.

Sekcja przemysłowa lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej uchwaliła zaproponować plenum Izby udzielenie wystawie w Zakopanem subwencji w kwocie 1000 koron (500 k. zaraz płatnych, a 500 k. na fundusz gwarancyjny.)

Rymanów. II lista gości wykazuje po dzień 20 bm. 581 osób, 296 drużyn.

Nowy Sącz 22 czerwca. (Wystawa rolniczo-przemysłowa). Wspólnem staraniem okręgowego Tow. rolniczego, Tow. pomocy przemysłowej i cechów odbędzie się tu w dniach od 26 sierpnia do 3 września b. r. okręgowa wystawa rolnicza w połączeniu z wystawą przemysłu krajowego, oraz z wystawą miejscowego przemysłu rękodzielniczego.

Potrzeby i pożytku takich wystaw dla produkcji rodzinnej uzasadniać nie potrzeba. Odnośnie do samego Nowego Sącza podnieść należy: Nowy Sącz jest największem miastem w okolicy położonej nieco na uboczu od głównych arteryj komunikacyjnych, obejmującej powiaty nowosądecki, grybowski i limanowski. W całej tej okolicy nie było dotąd nigdy tego rodzaju wystawy, dla przeważnej części mieszkańców tej dzielnicy kraju będzie to pierwsza sposobność zaznajomienia się z wytworami produkcji rodzinnej, dla wytwórców krajowych ważna i rzadka sposobność, okazania i zareklamowania swoich wyrobów — zaś dla miejscowych i okolicznych towarzystw pomocy przemysłowej ułatwienie zadania w kierunku nawiązania i dalszego podtrzymywania związku pomiędzy producentami krajowymi i konsumentami miejscowymi.

Najsławniejsze miejsca kąpielowe galicyjskie położone są w najbliższej okolicy Nowego Sącza i wszyscy do nich muszą przez N. Sącz przejeżdżać.

Wzgląd na te dwie okoliczności, jakoteż na okoliczność, że wystawa rolnicza ściągnie całe okoliczne obywatelstwo i lud wiejski, wreszcie wzgląd na bliskość granicy węgierskiej i możność nawiązania stosunków z drugą połową monarchji powinny skłonić krajowych wytwórców do jak najliczniejszego obesłania wystawy.

Kierownictwo działu pracy kobiet objęła p. Albina Małecka żona inspektora lasów w Nowym Sączu i ona też udziela wszelkich w tym względzie informacyj.

Przewodniczącym komitetu wystawy wybrano pana Augusta Fryderyka hr. Brezę, zastępcami tegoż wybrano pp. Stanisława Nowakowskiego i Romana Pisza, sekretarzem p. Antoniego Brudzianę, skarbnikiem p. Franciszka Kopaczyńskiego, członkami komitetu pp. Rosmanitha Józefa, Rennera Zenona, Stanisława Fihausera i Żabżę Władysława.

Kurs mleczarski dla dziewcząt, urządza podobnie jak w latach poprzednich szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej obok Łańcuta. Kurs trwać będzie cztery miesiące, a rozpoczyna się 1 lipca b. r. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego na r. 1905/6 wybrano prof. dr Antoniego Głuzińskiego. Nowy rektor jest wychowańcem krakowskiej Wszechnicy Jagiellońskiej. Tu otrzymał stopień doktorski w r. 1880, tu był asystentem przy katedrze fizjologji, a następnie przy klinice chorób wewnętrznych. W r. 1875 otrzymał *veniam legendi* z patologji i terapji szczegółowej chorób wewnętrznych, w 1890 r. został nadzwyczajnym, w r. 1896 zwyczajnym profesorem na uniwersytecie krakowskim. Od r. 1897 jest prof. Głuziński zwyczajnym pro[illegible]m patologji i terapji szczegółowej, oraz kierownikiem kliniki chorób wewn. na uniwersytecie lwowskim.

Z uniwersytetu lwowskiego Dziekanami uniwersytetu lwowskiego wybrano na rok następny: na wydz. teologicznym ks. dr. J. Żukowskiego, na wydz. filozoficznym dr R. Zubera, na wydz. lekarskim dr E. Machka, na wydz. prawniczym dr Ołhamtacza.

Samowola w „Samopomocy“. Przed kilkoma dniami zamieściliśmy nadesłany nam komunikat o wyborach w Tow. „Samopomoc galicyjskich egzekutorów podatkowych“ i o przeniesienie siedziby towarzystwa do Lwowa. Dotychczasowy prezes Tow. p. Karol Quirini z Krosna, nadsyła nam obecnie wyjaśnienie, że rzeczywiście zwołał walne zgromadzenie do Przemyśla na dzień 11 i 12 b. m. Ponieważ z 84 członków zjawiło się tylko 18, z 27 zaś delegatów tylko ośmiu, która to liczba nie przedstawiała wymaganych statutem dwóch trzecich członków, przeto przewodniczący w myśl statutu rozwiązał zgromadzenie i zapowiedział zwołanie niebawem drugiego walnego zgromadzenia. P. Quirini pisze dalej:

„Po myśli §. 1 statutu i mocą uchwały Walnego Zgromadzenia odbytego we Lwowie w roku 1902, siedzibą stowarzyszenia „Samopomoc“ galic. egzek. podatkowych, jak dotąd jest więc Krosno, a nie Lwów, zaś prezesem tegoż jest jak dotąd p. Karol Quirini w Krośnie, a nie p. Michał Sosnowski ze Lwowa, zaś zarząd stowarzyszenia stanowią, jak dotąd, wybrani na Walnem Zgromadzeniu w r. 1902 członkowie, a nie osoby wymienione w korespondencji z 17 b. m.

Jeżeli zatem ktokolwiekbądź w sali magistratu miasta Przemyśla po godzinie 2 po południu dnia 11 bm. pod egidą stow. „Samopomoc“ gal. egz. pod. ośmielił się obradować, to tem samem wprowadził c. k. władzę dozorującą w błąd, za co do surowej odpowiedzialności winien być pociągniętym i jeżeli na tem zgromadzeniu bez wiedzy i woli prawnie istniejącego zarządu, dokonano wyborów nowego zarządu i komisyj pod egidą rzeczywistych członków „Samopomocy“ egzek. pod. to dokonano ich wbrew woli statutu, wbrew zasadniczym zasadom „praworządności“ w zgromadzeniu wolności osób do zarządu „Samopomocy“ prawnie powołanych, na zgromadzeniu nieobecnych i bronić się niemogących.

KRAKÓW, 24 czerwca.

Boże Ciało. Jutro w niedzielę odbędą się procesje — rano od Dominikanów po Rynku głównym i w kościele OO. Augustjanów, oraz na Podgórzu; po południu od św. Florjana po Kleparzu i od OO. Paulinów na Skałce po ulicy.

Wybór obu wiceprezydentów miasta Krakowa odbędzie się na tajnem posiedzeniu Rady miasta we środę dnia 28 bm. o godz. 5 popołudniu.

Dziekanem wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell. na rok 1905—6 wybrany został wczoraj prof. dr Józef Łazarski.

Operetka. Sobotnie przedstawienie wypełni ulubiona w Krakowie operetka Lehara: „Druciarz“.

W niedzielę przedstawionym będzie po raz trzeci wesoły „Taksator“ z panią Kliszewską, Miłowską i Lewiczem w ich popisowych rolach.

Na poniedziałek przygotowują artyści lwowscy nową operetkę Józefa Hellmesbergera p. t.: „Dziewczyna z fiołkami“, która na wszystkich scenach zagranicznych miała ogromne powodzenie. W przedstawieniu bierze udział cały personal z p. Lelewiczem w arcykomicznej roli.

Pożegnanie pp. Kotarbińskich odbyło się we środę w Kole literackiem. Do stołu zasiadło około 50 osób. Pierwszy toast na cześć p. Kotarbińskiego wzniósł prezes Koła r. dr August Sokołowski. Ks. rektor Pawlicki pił zdrowie p. Kotarbińskiej. Przemawiali dalej pp. Mayzel, prof. Morawski, prof. Zdziechowski, profesor Creuzenach, pani Wysocka i inni. Nastrój był serdeczny i ożywiony.

Drukarze krakowscy urządzają w niedzielę dnia 2 lipca na pomnożenie funduszów budowy własnego domu zabawę leśną na Bielanach z programem: tańce, tombola, koło szczęścia, wyścigi piesze, na szczudłach i w workach, wyścigi kolarzy (powolne), niespodzianka dla pań, poczta leśna, puszczanie balonów. Muzyka wojskowa 100 p. p. Początek o godz. 2 popoł. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp 50 hal. od osoby. — Podwozy oczekiwać będą za rogatką zwierzyniecką i wolską. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

Na centralnej targowicy miejskiej, znajdowało się wczoraj bydła opasowego sztuk 493, nieopasowego 42, jałówek 92, cieląt 367, trzody chlewnej 303, razem 1294 sztuk. Wszystkie sztuki wykupili rzeźnicy i masarze miejscowi, oraz przybyli z Opawy Morawskiej, Ostrawy i Ołomuńca. — Z producentów okazały towar nierogacizny dostarczyli p.] Gruca z Woreza i p. Kogut z Rawy Ruskiej. Towar ten odznaczał się nadzwyczajną czystością.

Klub słowiański zaprasza członków swoich na odczyt dra Stanisława Zakrzewskiego „Polacy nad Łabą w XII wieku“. Odczyt odbędzie się w sobotę o g. 6 w lokalu Koła artystyczno-literackiego (ul. Wiślna 5).

Wycieczka kolejarzy kolei północnej do Tenczynka odbędzie się stanowczo w niedzielę 25 bm.

Wyścigi. Dzisiejsze biegi klubu jazdy panów, zapowiadają się znacznie lepiej niż poprzednie. Mianowania są liczniejsze i należy też oczekiwać liczniejszych pól. Dwa biegi są gładkie, cztery z przeszkodami. Główny interes budzą Steeple „Łańcuki“ i „Pleszowski“, obdarzone pięknemi nagrodami honorowemi.

W schronisku ks. A. Lubomirskiego nastąpi zamknięcie roku szkolnego dnia 25 b. m. Nabożeństwo dziękczynne odbędzie się o g. 8 rano, a o g. 9 popis w sali gimnastycznej zakładu.

Koło absolwentów wyż. szk. przemysłowej w Krakowie utworzyło biuro pracy, mające na celu pośredniczenie między członkami swymi a pracodawcami w obsadzaniu wolnych posad. Biuro pragnie usunąć wiele niedogodności połączonych z poszukiwaniem współpracowników, jak ogłaszania wakansów, porozumiewania się z kilkunastoma naraz petentami, nieodpowiadającymi często wymogom itd. Adres: Biuro pracy krak. Koła abs. szkół przem. na ręce inż. A. Żurka, Kraków, ul. Dajwór l. 31“.

Pontony aluminiowe. Dziś rano na Wiśle na przestrzeni od miejsca ćwiczeń batalionu pjonierów, aż do Mogiły odbyła się demonstracja pontonów aluminiowych wynalazku bar. Kazimierza de Vaux rotmistrza dragonów.

Popis w szkole żeńskiej wydziałowej im. św. Tomasza odbył się dnia 10-go bm. w obecności delegata książęco-biskupiego konsystorza i rady szkolnej okręgowej miejskiej, ks. kan. katedr. Jana Krupińskiego i komisarza biskupiego Zgromadzenia PP. Kanoniczek św. Ducha, ks. dra Józefa Kulinowskiego, proboszcza kościoła św. Florjana. Sympatyczne wrażenie, jakie popis ten wywarł na wszystkich obecnych, było doskonałem świadectwem gorliwej i sumiennej pracy grona nauczycielskiego i dyrektora ks. Ludwika Terpińskiego, wykonanie zaś poszczególnych punktów programu wykazało, że szkoła im. św. Tomasza, jako zakład wychowawczy, stoi na wysokim poziomie.

Dla dobra młodzieży. Z Tow. „Opieki nad młodzieżą szkolną“ nadesłano nam następujący komunikat: „Towarzystwo pragnie przedewszystkiem zaopiekować się t. zw. „stancjami“, ażeby zabezpieczyć młodzież od wyzysku lub niedbałej opieki tych, którzy na stancję biorą. Ażeby zapewnić młodzieży stancję suchą, jasną i zdrową, utworzono osobną sekcję, która zajmie się wyszukaniem zdrowych mieszkań i opiekunów troskliwych. — Dlatego wzywamy wszystkich tych, którzy

pragną przyjąć uczniów lub uczenice na stancję, ażeby zechcieli się zgłaszać do biura Towarzystwa „Opieki nad młodzieżą szkolną“, ul. Szpitalna nr 7, II. piętro, i przedstawić swoje warunki.

Osoby, mieszkające po przedmieściach Krakowa, niechaj także się zgłoszą, bo bardzo pożądane są stancje na świeżem powietrzu, gdzieby młodzież mogła w chwilach wolnych zajmować się ogrodnictwem.

Tow. „Opieki nad młodzieżą“ w porozumieniu z dyrekcjami szkół wszystkich będzie pośredniczyło w wyszukiwaniu mieszkań dla dzieci wszystkich stanów, więc od osób zamożniejszych i uboższych przyjmuje zgłoszenia w celu pośredniczenia.

Najwięcej uwagi będzie się zwracało na te domy, które mogą dać prawdziwą rodzicielską opiekę, gdzie matka zacna będzie miała nie tylko staranie o wyżywienie, lecz i wychowanie dzieci, jej sercu powierzonych.

Prosząc o zgłoszenia liczne, ufamy, że nie braknie serc chętnych do pomocy w doniosłej sprawie.

Godziny urzędowe od 12 do 2 popołudniu.—Biuro: ul. Szpitalna 7. II p. *Zarząd.*

Fałszerze monety. Śledztwo policyjne w sprawie aresztowanych fałszerzy monet i ich wspólników zostało już ukończone. Ogółem aresztowano siedmiu fałszerzy. Są to: 1) Maurycy Nencki, służący aptekarski; 2) jego matka Helena; 3) Wincenty Łagan, ślusarz; 4) matka tegoż Agnieszka; 5) Wincenty Sarota; 6) Antoni Keller; 7) Stanisław Madej. Trzej ostatni są czeladnikami szewskimi.

Z aresztowanych Nencką, Łaganową i Sarotę puszczono na wolną stopę, resztę zaś odstawiono sądowi karnemu. Oprócz zabranych narzędzi i kilkunastu sztuk gotowych falsyfikatów, zakwestjonowano także u Nenckiego książkę Kasy oszczędności na przeszło 600 kor., które to pieniądze pochodzą prawdopodobnie z kradzieży.

Sprawcy Nencki i Łagan przyznali się do fałszerstwa, do czego robili próby w glinie, magnezji, gipsie, na skórze i miedzi. Próby wypadały początkowo nie dobrze, kiedy jednak fabrykanci byli już na drodze do pokonania trudności zostali wytropieni przez policję. Śledztwo, przeprowadzone przez komisarza dra Minasowicza, obejmuje nadzwyczaj obszerny referat protokółowany. Sprawcy zdołali za pośrednictwem rodziny i pomocników puścić w obieg 20 halerzówki i korony; falsyfikaty guldenowe nie miały zbytu.

Złodziej klasztorny. Zeszłego roku przybył do Krakowa O. Augustyn Schmidt, Franciszkanin z Niemiec i zamieszkał w klasztorze OO. Franciszkanów, celem nauczenia się języka polskiego. W bieżącym roku doniósł tenże, że do jego biurka dostał się nieznany złodziej, skąd skradł trzy banknoty po 100 marek, jeden banknot na 20 kor., trzy po 10 kor. i dwie sztuki złota po 20 koron. Prócz tego zamieszkały w klasztorze słuchacz uniwersytetu Marjan Sobolewski skarżył się, że mu skradziono dwie szpilki złote z kamieniem i szpilkę srebrną akademicką.

Podejrzenie padło na Jana Młynarskiego, służącego, który się kręcił koło celi O. Schmidta. Młynarski wypierał się, ale znaleziona w jego kuferku srebrna szpilka akademicka Sobolewskiego, utwierdziła powzięte podejrzenie. Młynarski został oddany sądowi karnemu, potem skazany i 9 b. m. ukończył odsiadywać 3 miesięczne ciężkie więzienie.

Tymczasem zaszły wypadki, które dowiodły zupełnej niewinności biednego skazańca... Mieszkał w Krakowie niejaki Józef Kowalcze, nieukończony gimnazista, syn rolnika z Łętowni, który jadał obiady u SS. Felicjanek, a uczył się gimnastyki, by zostać atletą cyrkowym.

Przed kilku tygodniami pochwycono go na gorącym uczynku kradzieży w celi ks. O. Jana Habera, przeora OO. Karmelitów. Kowalcze zaklinał się, że to jego pierwszy czyn i na klęczkach prosił, aby go nie gubiono; został jednak oddany sądowi karnemu, skąd go po przeprowadzonem śledztwie tymi dniami puszczono na wolną stopę.

We wtorek 20 b. m. rektor OO. Zmartwychwstańców O. Moszyński doniósł, że w jego celi w południe wyłamano biurko i skradziono dwa pugilaresy z kwotą 1650 kor. i 200 rubli. Blat biurka sprawca oderwał żelaznym toporkiem, który był w celi ks. rektora.

Na dany rysopis podejrzanego sprawcy, komisarz policji wpadł na domysł, czy to nie będzie ów autor usiłowanej kradzieży u OO. Karmelitów, który w przeddzień wypuszczony został z aresztu śledczego. Komisarz p. Krupiński udał się do mieszkania Józefa Kowalcze przy ulicy Filipa l. 2 we środę wieczorem po godz. 9. Kowalcze leżał już w łóżku. Na wystosowane pytania komisarza, w pierwszej chwili zmieszał się, — ale wnet przyszedłszy do siebie, zaczął się wszystkiego wypierać. Dokonana rewizja również nic nie wykazała.

Tymczasem gospodarz jego znalazł kartkę, na której były kolejno wypisane: „Zmartwychwstańcy, ks. Jeż, ks. ks. Misjonarze na Stradomiu i OO. Reformaci“. Tematem dla badań stał się więc teraz klasztor OO. Zmartwychwstańców i sprawa skradzionych pieniędzy.

Kowalcze stanowczo wypierał się wszystkiego, a nawet starał się wykazać swoje *alibi*, że w dniu krytycznym był w Łętowni, skąd wrócił dopiero we środę po południu.

We czwartek jednak wobec O. Moszyńskiego skruszony, przyznał się do kradzieży, wskazał gdzie ukrył skradzione pieniądze. O godz. 1 po południu komisarz Krupiński wraz z ajentem udał się doróżką z Kowalczem na pole pomiędzy rogatkami Warszawską a Wrocławską. Kowalcze zatrzymawszy fiakra, przeszedł wraz z asystencją około 2 kilometry miedzami wśród pól, i bez pomylenia się doprowadziwszy do miejsca, gdzie schował pieniądze, sam wydobył z pod trawy ukryte dwa pugilaresy, i oddał w ręce komisarza. Pieniądze prócz 19 koron były w całości. Kwotę 19 koron, użył Kowalcze na jazdę do Łętowni.

Badanie dalsze wskazało, że to Kowalcze był sprawcą kradzieży u OO. Franciszkanów, za co Młynarski niewinnie siedział 3 miesiące w kryminale. Kowalcze przyznał, że okradł księdza Niemca, a z pieniądzmi odjechał do Oświęcima, gdzie miał odbyć zapasy z jakimś siłaczem niemieckim. Ponieważ siłacza nie było, Kowalcze zmienił pieniądze i żył dostatnio, co mu tak zasmakowało, że, aby mieć pieniądze, uplanował dalsze zamachy na cele klasztorne.

Kowalcze zostanie dziś oddany sądowi karnemu.

Nałogowa złodziejka. Wczoraj przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem nadradcy W. Ursla, stawała 30 lat licząca Regina Skotorówna, bez zajęcia i bez stałego miejsca pobytu, karana już 12 razy za kradzież, w tem dwukrotnie za nałóg, raz trzema, a raz pięciu latami ciężkiego więzienia. Skotorówna która świeżo popełniła cztery kradzieże, oskarżona o zbrodnię kradzieży i nałogowe złodziejstwo, przyznała, że kradła, ale zawsze dopiero wtenczas, gdy nie miała co jeść. Skradzione rzeczy sprzedawała i kupowała chleb dopóki starczyło, potem znowu kradła i tak dalej.

Wezwani do rozprawy lekarze sądowi dr Zoll i dr Jankowski, orzekli, że oskarżona jest upośledzona na umyśle. Sędziowie przysięgli wszystkimi głosami zatwierdzili pytania co do kradzieży i nałogu, ale toż samo co do zboczenia umysłowego — wobec czego trybunał uwolnił ją od oskarżenia, przyznając, że Skotarówna kwalifikuje się raczej do domu przymusowej pracy niż do więzienia.

Zniknięcie. Anna Maruta, matka szlifierza, zamieszkała sama jedna w Zakrzówku, opuściła mieszkanie we środę dnia 21 bm. i do tej pory nie powróciła.

W Domu akademickim od dłuższego czasu popełniane są kradzieże. Niewyśledzony sprawca systematycznie kradnie ubrania i książki z mieszkań pensjonarzy. Skradzione książki znaleziono u antykwarza żyda Taffeta przy ulicy Szpitalnej.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Operetka lwowska w Krakowie.

W sobotę: «Druciarz», operetka w 3 aktach J. Lehara.
W niedzielę: «Taksator», C. M. Ziehrera.
We wtorek: «Posłaniec 6666», operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.
W poniedziałek: »Dziewczy a z fiołkami», o eretka w 3 aktach J. Hellmesbergera. (Nowość).

Kronika literacko-artystyczna.

* **Odznaczenia w Salonie paryskim** otrzymało w tym roku dwóch Polaków. Są to pp. Stanisł. Pstrokoński i Zygmunt Stefanicz; obaj otrzymali *mention honorable.*

* **Spektator.** »Kułaki« powieść. Kraków. 1905. Nakład księgarni D. E. Friedleina.

(z. s.). Wyrazem kułak (pięść) chrzczą Rosjanie, w przenośnem znaczeniu, wyzyskiwacza, lichwiarza. Taras Szewczenko zwał nawet bardzo słusznie rząd rosyjski »gosudarstwiennym kułakom«. Kułakami Spektatora są kacapi-kupcy, nabywający w prowincjach zabranych, zwłaszcza na Podolu, majątki ziemskie, których ukaz zabraniał kupować Polakom. Autor zna doskonale ich obyczaje, moralność, charaktery i gesta, odtworzył je więc w swej bardzo zajmującej i wybornie napisanej powieści z niezaprzeczonym talentem i prawdą. To też najnowszy utwór dotąd mało znanego powieściopisarza nietylko zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie i sukces, który niezawodnie w krajach polskich zdobędzie, lecz zarazem i na rychły przekład na język rosyjski. Swiatła, jaśniejącego na kartach wymienionej książki, nie należy ukrywać pod korcem. W pośród wydawnictw księgarni D. E. Friedleina »Kułaki« zajmują pierwszorzędne miejsce i staną się dla niej prawdopodobnie kurą, znoszącą złote jaja.

* **Konkurs artystyczny.** Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych ogłasza konkurs na artystycznie wykonany list pochwalny, — który ma być wręczany członkom zasłużonym w pracy około rozwoju Towarzystwa, lub przyznany członkom zamiast medali na wystawach, urządzanych przez Towarzystwo Kółek rolniczych.

List pochwalny powinien mieścić emblemata rolnicze i dawać pewien wyraz idei asocjacyjnej rolniczej, która jest zasadniczą podstawą dla działalności Towarzystwa Kółek rolniczych.

List nie będzie zawierał żadnego tekstu. — W wyższej części listu będzie jedynie napis: — »Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych«, poczem nastąpi 4 do 5 wierszy wolnej przestrzeni, a poniżej miejsce na datę, pieczęć i napisy »prezes« i »sekretarz«.

List ma być zastosowany do wykonania najwyżej w 3 kolorach (nie licząc koloru papieru) zapomocą litografji, albo druku zwykłemi kliszami cynkowemi (bez siatki, lub linoleorytu.)

Rozmiary listu mają być średnie, zwykłego formatu dyplomów wystawowych. Nagroda wynosi 100 k. Nagrodzona praca staje się własnością Towarzystwa Kółek rolniczych, ponadto zastrzega sobie zarząd główny prawo nabycia prac nienagrodzonych w drodze osobnego porozumienia z twórcą.

Skład sądu konkursowego, do którego zarząd główny zaprosi reprezentanta Towarzystwa »Polska sztuka stosowana« zostanie później ogłoszony. Termin do nadsyłania prac upływa z dniem 15 lipca b. r. Konkurs zostanie rozstrzygnięty do dnia 1 sierpnia. Prace należy nadsyłać do zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, ul. Kopernika l. 19.

* **Konkurs na ruski utwór sceniczny.** Wydział krajowy rozpisał konkurs na oryginalne czystym ruskim językiem napisane utwory sceniczne z zakresu dramatu, poważnej komedji i sztuk ludowych, zajmujące cały wieczór teatralny, z terminem po koniec grudnia b. r. W trzy miesiące po upływie terminu konkursowego nastąpi rozstrzygnięcie przez osobną komisję pod przewodn. dra J. Wereszczyńskiego. Nagrody są cztery: 800, 500 i dwie po 350 kor. Wynik ogłoszony będzie w kwietniu 1906 r. Nagrodzone utwory stają się własnością Tow. »Ruska Besida« z wyłącznem prawem przedstawienia ich na scenie.

Z Rosji.

Rozruchy w Łodzi.

Warszawa 24 czerwca. (Tel. wł.) W Łodzi przyszło do krwawych rozruchów. Tłumy ludzi dopuszczają się ekscesów; na ulicach wojsko strzela w różnych punktach miasta. **Ogromna ilość zabitych i rannych.** Policja wobec rozruchów jest zupełnie bezsilną.

Petersburg 24 czerwca. Według prywatnych doniesień z Łodzi, przyszło tam wczoraj do walk ulicznych. **Budowano na ulicach barykady, [illegible] wojsko zdobywało szturmem. — 50 osób zostało zabitych a 200 ranionych.**

Panuje powszechny strejk. Ma być ogłoszony **stan oblężenia.**

Demonstracje w Warszawie.

Warszawa 24 czerwca. (P. a. t.) Z powodu wczorajszej rozprawy sądowej przeciwko Okrzeji, który 29 marca b. r. rzucił bombę w praskiej ekspozyturze policji, od południa prawie we wszystkich fabrykach zaniechano roboty.

Rozruchy chłopskie.

Berlin 24 czerwca. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* donosi, że w gub. mińskiej wybuchły rozruchy chłopskie. O rozruchach takich donoszą również z gub. kowieńskiej.

Chaos rosyjski.

Petersburg 23 czerwca. (P. a. t.) Namiestnik Aleksiejew został ze swego stanowiska uwolniony i zatrzymał jedynie stanowisko jeneralnego adjutanta. Został on powołany do Rady państwa.

Minister spraw wewnętrznych zakazał na miesiąc wydawania pisma *Ruś.*

Namiestnik Kaukazu zaprzecza prawdziwości doniesień o zajściach w Eriwanie. Panuje tam spokój, a jedynie jeszcze na wsi panuje rozprzężenie.

Obostrzenie cenzuralne.

Petersburg 24 czerwca, Wyższa władza prasowa zabroniła dziennikom komentować przemówienie cara Mikołaja do deputacji kongresu ziemstw i naczelników miast. Jako przyczynę tego zakazu podają, że kilka dzienników komentowało słowa cara — co do możliwości zmiany ustaw zasadniczych — w tym duchu, że zwołanie reprezentacji ludowej ma nastąpić na takich samych podstawach, jak to się dzieje w konstytucyjnych państwach zachodniej Europy.

Rada dla obrony państwa.

Petersburg 23 czerwca. Podług postanowienia zatwierdzonego dnia 21 bm. o nowo utworzonej radzie dla obrony kraju, a której przewodniczą-

cym, jak doniesiono, mianowanym został w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, a należą do niej ministrowie wojny i marynarki, szef sztabu jeneralnego armji i sztabu marynarki, oraz inspektorowie rozmaitych gatunków broni — rada ta obradować ma nad zarządzeniami w sprawie rozwoju armji odpowiednio jak tego wymaga dane polityczne zadanie Rosji, oraz nad propozycjami ministra wojny i marynarki w razie wojny, nad przeprowadzeniem zarządzeń, wydanych dla obrony kraju i rozstrzygać ma w razie różnic w zapatrywaniach co do obrony kraju.

Mobilizacja w Rosji.

Petersburg 24 czerwca. (Tel. wł.). Wczoraj rozpoczęła się mobilizacja w Moskwie, prowincjach nadbałtyckich i w okręgu kijowskim.

———

Kwestja pokoju.

Berlin 24 czerwca. (Tel wł.) *Berl. Tgbl.* donosi z Nowego Jorku, że według nadeszłych tam relacji z Waszyngtonu, usiłowania Roosevelta, aby cara skłonić do zawarcia pokoju, **spełzły na niczem.**

Utrzymuje się pogłoska, że Anglja zachęca Japonję do prowadzenia dalszej wojny.

Z Rady państwa.

Wiedeń 23 czerwca. W Izbie posłów minister Bylandt odpowiada na szereg interpelacyj. Radykali czescy wołają: Gdzie jest minister Call? Niech odpowie na interpelację!

Wśród odczytanych interpelacyj znajdują się: Danielaka, Rottera i tow. w sprawie nieuzasadnionego przypisania podatku dla zdrojowiska Szczawnicy; Breitera w sprawie zachowania się zjednoczonego Tow. budowy koleji w Berlinie przy budowie koleji Tarnopol-Zbaraż.

Minister obrony krajowej Schoenaich odpowiada na ostatnie wywody hr. Sternberga, który ciągle podnosi, iż stała mu się krzywda z powodu pozbawienia rangi oficerskiej. Minister wskazuje, że rada honorowa wydała wyrok przeciw Sternbergowi z powodu jego długów honorowych i zagrożenia czynną zniewagą jego wierzycielowi również członkowi armji. Postępowanie rady honorowej było więc poprawne i potępić należy sposób, w jaki hr. Sternberg krytykuje wyrok sądu, przeciw niemu wydany. Wobec obelg, na jakie hr. Sternberg sobie pozwolił w ostatniej mowie, oświadcza minister, że już nie będzie więcej odpowiadał na jego wywody.

Pos. Popowicz odpiera zarzut, jakoby grecko-orjentalny kościół na Bukowinie był romanizowany. Rusini otrzymują coraz więcej równouprawnienia i przywilejów. Władze kościelne grecko-orjentalne bronią się tylko przeciwko zaprowadzeniu destruktywnego dualizmu narodowego. Mówca porusza wobec niezmiernej agitacji Młodo-Rusinów przeciw temu kościołowi, aktywowanie zezwolonego już przez cesarza kongresu kościelnego, któryby się składał w połowie z duchownych, w połowie ze świeckich członków.

Poseł Romanowicz żąda w interesie ruskiego narodu oddzielenia Galicji wschodniej od Galicji zachodniej i przekształcenia jej w specjalny obszar administracyjny.

Mówca przedstawiał, iż rozdział podobny zapobiegnie odbudowaniu Wawelu za ruskie(!!) pieniądze. Mówca krytykuje w ostrych słowach czynności administracyjne galicyjskich władz i wskazuje na aferę pos. Walewskiego, który został wybrany w ruskim okręgu wyborczym dzięki nadużyciom wyborczym. Żali się na rozmaite szykany i ucisk Rusinów i oświadcza, że jest obowiązkiem rządu postępować wobec Rusinów bezstronnie i sprawiedliwie i chronić ich od ucisku. Jak długo polityka austrjacka wobec Rusinów nie dozna zmiany, muszą Rusini występować w najostrzejszej opozycji przeciw każdemu rządowi.

Następnie przemawiał pos. Gloeckner.

Wiedeń 24 czerwca. W dyskusji nad prowizorjum budżetowem po pośle Gloecknerze przemawiał poseł Schönerer. Zaprotestował on przeciw zapowiedzianemu przez prezydenta ministrów bar. Gautscha zaprowadzeniu czeskiego wewnętrznego języka urzędowego w Czechach, twierdząc, że przez to bar. Gautsch oficjalnie stałby się grabarzem niemieckiego języka państwowego. Zaprowadzenie czeskiego wewnętrznego języka jest dla Niemców końcem wszelkiej powagi i znaczenia. Mówca zwraca się ostro przeciw ciągłej slawizacji urzędów w wCzechach i przeciw czeskiemu ministrowi rodakowi.

Omówiwszy przesilenie węgierskie, przeszedł mówca do spraw wewnętrznych Austrji, zażądał zniesienia § 14, poczem przedstawił program wszechniemców, domagający się **przyłączenia niemieckich prowincyj Austrji do Rzeszy niemieckiej.** — Następnie wzniósł mówca okrzyk na cześć cesarza niemieckiego, i z mowy jego wygłoszonej w Malborgu, zacytował ustęp o złamaniu buty słowiańskiej. Zapewniwszy, że wszechniemcy są zdecydowanymi zwolennikami idei Bismarcka, zakończył mówca okrzykiem: *Heil All-Deutschland.*

Jako mówcy jeneralni przemawiali posłowie Borcie i Bianchini, żaląc się na zaniedbanie Dalmacji. Pos. Bianchini domagał się samodzielności krajów chorwackich przy rozwiązaniu kwestji węgierskiej.

Prowizorjum budżetowe przekazano komisji.

Rozpoczęto obrady nad wnioskiem pos. Schönerera. Pos. Schönerer motywuje nagłość wniosku i oświadcza, wskazując na rezolucję Banffyego, że Izba ma obowiązek dać na nią odpowiedź. Do tego zmierza wniosek, postawiony przez niego.

Br. Gautsch oświadcza, że rząd nie weźmie udziału w merytorycznych obradach nad wnioskiem i pozostawia Izbie do ocenienia, czy tak ważną kwestję należy przy końcu długiego posiedzenia dorywczo załatwiać.

Pos. Rössl wywodzi, że jest obowiązkiem Izby zająć stanowisko w tej sprawie, bez względu na to z jakiej strony wyszedł wniosek. Wobec nieznośnych stosunków, jakie obecnie zapanowały w Austrji, koniecznem jest uregulowanie sprawy węgierskiej.

Przy głosowaniu okazał się brak kompletu, gdyż obecnych było tylko 89 posłów, wobec czego prezydent posiedzenie zamknął.

Wszechniemcy wołają: Eljen Kossuth! Pos. Iro śpiewa hymn ludów.

Koniec posiedzenia o godz. 7. Następne w poniedziałek o godz. 3 popołudniu.

TELEGRAMY.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Lwów 23 czerwca. (Tel. pryw.) Dzisiaj rozpoczęła się nowa kadencja uzupełnionej wyborami Rady miejskiej. Przed południem udali się radni do kościoła na nabożeństwo, poczem na ratuszu odbyło się pierwsze posiedzenie Rady.— Wiceprezydent Michalski powitał nowo wybranych radnych, poczem dokonano wyboru komisji weryfikacyjnej. Po ukończeniu prac tej komisji rozpocznie Rada prawidłowe urzędowanie. Z ratusza powiewają chorągwie o barwach miejskich.

Podział Rady szkolnej krajowej.

Lwów 23 czerwca. (Tel. pryw.) *Słowo Polskie* donosi, że zanosi się na podział rady szkolnej krajowej w ten sposób, że w Krakowie miałaby być przy delegaturze utworzona filja rady szkolnej, która to filja załatwiałaby sprawy szkolne zachodniej Galicji.

Przewodniczącym tej filji byłby drugi wiceprezydent rady szkolnej, na którego desygnowano radcę Germana.

Sankcja ustaw.

Wiedeń 24 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz sankcjonował uchwalony przez galicyjski Sejm projekt ustawy o prawnych stosunkach stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych, oraz projekt ustawy, nadającej szpitalowi w Turce charakter szpitala powszechnego.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 24 czerwca. Urzędowy komunikat donosi: Królewski węgierski rząd dnia 22 b. m. **uchwalił dymisję**, poczem prezydent ministrów Fejervary przedłożył ją cesarzowi. Cesarz najwyższem rozporządzeniem datowanem z Bruku dnia 23 b. m. prośbie nie uczynił zadość i **dymisję odrzucił.** Baron Fejervary o godz. 9 wieczorem powrócił do Budapesztu. Natychmiast zebrała się rada ministerjalna.

Budapeszt 24 czerwca. Audjencja bar. Fejervarego u cesarza w Bruku nad Litawą trwała półtorej godziny. Bar. Fejervary był następnie na obiedzie dworskim i o godz. 4-tej udał się z powrotem do Budapesztu.

Koloszwar 24 czerwca. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu miejskiego wydziału uchwalono wezwać urzędników municypalnych i magistratu, aby nie wykonywali zarządzeń rządu nieparlamentarnego w sprawie ściągania podatków i asenterunku. Magistratowi zakazano popierać rząd w urzędowaniu, a urzędnikom przyrzeczono wszelką ochronę za każdą szkodę, jakąby z tego powodu mieli ponieść.

Francja i Niemcy.

Berlin 24 czerwca. (Tel. wł.). Wobec kwestji marokkańskiej stosunki między Francją a Niemcami weszły w ostrą fazę naprężenia. Na giełdzie tutejszej kursowały wczoraj różne alarmujące wieści. Potwierdza się, że w Berlinie istnieje stronnictwo, które usilnie prze do wojny z Francją.

Paryż 24 czerwca. Na wczorajszej radzie ministerjalnej przedłożył prezydent ministrów Rouvier sprawozdanie o stanie rokowań z Niemcami w sprawie Marokka. Rokowania te mają normalny przebieg.

Potwierdza się wiadomość, że wręczona onegdaj nota francuska niemieckiemu ambasadorowi ks. Radolinowi została także doręczoną zastępcom mocarstw.

Szwecja i Norwegja.

Sztokholm 23 czerwca. Uważają za prawdopodobne, że rząd poda się do dymisji. Powołanem będzie, jak się zdaje, ministerstwo koalicyjne. Dzienniki donoszą, że większość Izby nie chce dać obecnemu rządowi pełnomocnictwa do rokowań z Norwegją.

Przesilenie gabinetowe w Grecji.

Ateny 23 czerwca. Członkowie gabinetu Delianisa podali się do dymisji. — Król powierzył Rallemu rekonstrukcję gabinetu. — Położenie jest bardzo trudnem, ponieważ partja Delianisa rozbiła się. Sądzą, że możliwem jest rozwiązanie Izby.

Przesilennie gabinetowe w Hiszpanji.

Madryt 22 czerwca. (Tel. wł.) Król przyjął dymisję gabinetu Villaverde'a. Gabinet ustąpił, gdyż nie znalazł żadnego poparcia w kortezach.

Rosyjskie warsztaty okrętowe.

Petersburg 23 czerwca. *Ruś* donosi, że nieuzasadnionemi są wiadomości, jakoby bałtyckie warsztaty okrętowe, fabryki mechaniczne i warsztaty okrętowe w prowincjach nad morzem wschodniem, miały przejść w ręce amerykańskiego trustu stalowego. — Plan taki był przed niedawnym czasem rozważany, został jednakże zaniechany.

Wiedeń 23 czerwca. Wczoraj przed południem odbyła się wśród zwykłego ceremonjału uroczysta procesja Bożego Ciała w śródmieściu, w której wziął udział cesarz i bawiący w Wiedniu arcyksiążęta, oraz dygnitarze dworscy i państwowi.

Bruk 23 czerwca. Cesarz przybył tutaj dzisiaj rano na inspekcję wojsk. O godzinie 10-tej przed południem przybył węg. prezydent ministrów bar. Fejervary i był u cesarza na audjencji, która trwała godzinę.

Berno 23 czerwca. Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły 8000 kor. dla dotkniętych ostatnią klęską oberwania się chmury w powiecie Węgierski Brod.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 23-go czerwca. — (Giełda pop). — Godzina 3·—. — Marki 117·43, Renta majowa 100·30, Węg. renta koronowa 96·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 657·—, Akcje węg. 771·—, Akcje Anglobanku 308·25, Akcje Unionbanku 537·50, Akcje Länderbanku 451·—, Akcje koleji państw. 663·—, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 584·—, Akcje tytoniowe 369·—, Akcje Alpiny 523·75. Losy tureckie 141·—, Ruble 253·—.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.